Rok IV. Tarnów, dnia 27 września 1936 r. Nr 39.

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci





„Albowiem aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli. Na ręku będą cię nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi twojej”.

Tak czytamy w Piśmie św. (Ps. 90 wiersz 11 i 12).



ANIOŁ STRÓŻ

Codzień, drogie dziecko, prosisz w pacierzu swego dobrego Anioła, by czuwał nad tobą. Z okazji święta Aniołów Stróżów, które przypada na dzień drugiego października, przypomnij sobie z katechizmu naukę o Aniołach Stróżach.

Znajdziesz tam, że Aniołowie są to czyste i doskonałe duchy, które w niebie otaczają tron P. Boga, chwałę Mu wyśpiewują i jako Jego posłowie z pośpiechem, miłością i gorliwością wykonują Jego rozkazy.

Wśród tych duchów Bóg wybrał jednego, któremu czuwanie nad tobą, drogo dziecko, powierzył; dlatego nazywa się On twoim Aniołem Stróżem.

Ten miły Opiekun twego dzieciństwa nigdy cię nie opuszcza; czuwa w nocy nad twym spoczynkiem, oddalając od ciebie niebezpieczeństwa i pokusy podczas snu; w dzień towarzyszy ci wszędzie, dokąd zwrócisz swe kroki, skłania cię do czynienia dobrze, podtrzymuje w dobrym twoją odwagę, pomaga ci zwyciężać pokusy i wyprasza u Boga łaski potrzebne. Stara się ciebie uświęcić i doprowadzić do nieba.

Widzi On wszystkie twe czyny: widzi twe grzechy, które Go smucą; widzi także cnoty, dobre uczynki, które Go cieszą. Jak długo będziesz żyło na ziemi i teraz i potem w starości, jeśli jej doczekasz, nie przestanie cię kochać i wspomagać. A gdy wybije śmierci godzina, będzie przy tobie, by ci dopomóc w tym najtrudniejszym przejściu, by się za tobą do Boga wstawić i duszę twą zanieść do nieba...

Wprawdzie nie widzisz, drogie dziecko, swego Anioła oczami zmysłowymi; uszy twe głosu Jego nie słyszą; ale jeśli skupisz duszyczkę usłyszysz Jego głos wewnątrz siebie, taką rozpocznie chęć, zapał, do czynienia dobrze poczujesz.

Módl się często do swego Anioła Stróża... i. inne dzieci do tego zachęcaj.

MAŁY APOSTOŁ w RODZINIE

Kubuś, syn ubogiego robotnika, gdy tylko w szkole usłyszał o Krucjacie, natychmiast się do niej zapisał. Bardzo pilnie słuchał nauk o bowiązkach Krucjaty, o miłości P. Jezusa, jaką nam okazuje w Najśw. Sakramencie i tak się tym wszystkim przejął, że zapragnął zostać księdzem. W tym celu, według wskazówek Krucjaty, rozpoczął gorliwą pracę nad własnym sercem. Nietylko odwiedzał Pana Jezusa i myślał o nim, lecz zrobił mu ofiarę z tego, czego najwięcej nie lubił.

Matka jego z radością opowiada, że ten którego dawniej ani kijem nie można było napędzić, aby pasł krowę lub gęsi, — teraz, gdy powróci ze szkoły, sam pierwszy garnie się do tej posługi.

Kubuś często słyszał na zebraniach, że mały rycerzyk Pana Jezusa powinien nietylko o swojej duszy pamiętać, lecz być apostołem wobec dusz innych.

A otwierało się przed nim szerokie pole do apostolstwa, bo dziadek jego, starzec nad grobem stojący, był nałogowym pijakiem i przeszło 20 lat nie był u spowiedzi, a również niegdy nie chodził do kościoła; babka także nie zbliżyła się już od lat piętnastu do sakramentu pokuty.

Kiedy pewnego razu otrzymał „Naszą Sprawę”, przyniósł z triumfem do domu i zaczął czytać dziadkowi.

Starzec tak polubił opowiadania w „Naszej Sprawie”, że kazał mu ją sobie zaprenumerować.

Gdy czytał raz scenę o nawróceniach do Boga, zaczął starowina płakać i wzdychać: „Ja się ta już chyba nie nawrócę”!

Wtedy mały Kubuś przybierał rolę misjonarza; zaczął dziadka serdecznie pocieszać i opowiadał mu jaki to P. Jezus dla wszystkich dobry i miłosierny.

Wreszcie widząc już dobre usposobienie starca, tak czule do niego przemówił i tak go długo prosił, że dziadek poszedł z nim do kościoła. Tutaj zaczął bardzo gorąco prosić P. Jezusa o zupełne nawrócenie nieszczęśliwego.

Nadszedł czas tegorocznej spowiedzi wielkanocnej.

Jaka niewypowiedziana radość ogarnęła duszę Kubusia, gdy miał to szczęście, że sam namówił i przyprowadził starca do konfesjonału.

Przyszła jeszcze weselsza chwila, że serce biło jak młotem z radości; oto przy pomocy dziadka, udało mu się i staruszkę babkę zachęcić i przyprowadzić do spowiedzi.

Jaki to piękny wzór dla wszystkich rycerek i rycerzy Eucharystycznego Jezusa, by starali się modlitwą, dobrym przykładem i zachętą tych, co stronią do Jezusa doprowadzić.

Pan Jezus pragnie, by i najmłodsi jego rycerze zdobywali mu dusze, Krwią Jego najświętszą odkupione.



Grzybobranie

Szumi, szumi las sosnowy,
Słonko świeci jasno,
Błysnął w gąszczu warkocz płowy,
To znów chustka krasna.

Rozdźwięczały srebrnym echem
Dziecinne głosiki,
Napełniają się wśród śmiechu
Garnuszki, koszyki.

Borowiki i maślaki,
I rydzów gromadki,
Wszystkie czeka los jednaki,
Gdy je ujrzą dziatki.

Każde pełny koszyk niesie,
I w tym wielkim borze
Tylko jedna mała Czesia
Nic znaleźć nie może!

A gdy już powracać pora,
Nareszcie dziewuszka —
Z wielką dumą... muchomora
Chowa do fartuszka! *K. K.*



„BĄDŹ UCZCIWYM“

Przez ulice wielkiego miasta szło dwoje dzieci nędznie ubranych. Twarzyczki ich posiniały od chłodu, gdyż był to ostry dzień



Kiedy wyjdziesz do lasu na grzyby nie bierz do ręki muchomora, bo to grzyb trujący. Taki ładny ma kapelusik i na smukłej nóżce stoi, ale niebezpieczny.

zimowy i silny wicher dął z północy.

— Ach, Janku, — rzekła dziewczynka — jestem taka głodna, a obiadu w domu nie będzie.

— Mnie się także jeść chce — odparł chłopczyk — ale wytrzymam, to gorzej, że tam mama leży chora i głodna przytem. Mój Boże, co tu robić? Przeciez żebrać się wstydzę.

— Janku, ja chyba umrę z głodu — skarżyła się znowu Marysia. — Janku, patrz, dodała ciszej — patrz, ile tu bułek u tej przekupki, wezmę prędziutko jedną, ona nie zobaczy, bo rozmawia z kimś.

Przy tych słowach dziewczynka sięgnęła szybko rączką ku straganom z bułkami, ale Janek zatrzymał ją gwałtownie i odciągając na bok, zawołał:

— Ani mi się waż, Marysiu, lepiej umrzeć z głodu, aniżeli kraść, czy nie uczyłaś się w katechiźmie, że to grzech? A matusia coby na to powiedziała? Doprawdy wstydziłaby się takiej córki?

Uczciwość Janka wynagrodził rychło Bóg miłosierny, zsyłając niespodzianą pomoc. Rozmowę dzieci słyszała jakaś pani idąca tuż za nimi; wzruszona całą tą sceną, kupiła szybko parę bułek i dając je dzieciom, zaczęła je wypytywać, gdzie mieszkają i co robi ich matka.

Dowiedziała się od Janka, że to jest biedna praczka, która z powodu choroby nie może chodzić do roboty i dlatego bieda zaglądnęła do izby, a dziś nawet chleba zabrakło.

Miłosierna pani poszła z dziećmi do ich mieszkania i tak serdecznie zajęła się chorą, że sprowadziła jej lekarza, przyniosła różne zapasy żywności; wkrótce też biedna matka powróciła do zdrowia, mogła znowu zabrać się do pracy i uchronić siebie i dzieci od głodu.

Tak została uczciwość nagrodzona. *M. S.*



M. D.

Dar dzieci

Bogarodzico Prześwięta, Niepokalana Mario!
Oto dziecięce rączęta z serc swych koronę Ci wiją,
Oto Ci niosą, Królowo z wiarą, miłością płomienną
Z serc swych koronę liliową, z serc swych koronę bezcenną.

